

Stenogram Sesja I – Panel 1

X Kongres Ekonomistów Polskich

I dzień Kongresu – 28.11.2019 r., godz. 15:30–18:00

Sesja I – JEDNORODNOŚĆ CZY PLURALIZM?

POMYŚLEĆ NAUKI EKONOMICZNE OD NOWA (?)

Moderatorzy: prof. Bogusław Fiedor/prof. Marian Gorynia

Paneliści:

prof. Stanisław Flejterski

dr hab. Łukasz Hardt prof. UW

prof. Witold Kwaśnicki

prof. Elżbieta Mączyńska

prof. Ryszard Rapacki

prof. Mirosław Szreder

prof. Jan Wiktor

Wprowadzenie

Panel został zorganizowany według następującego, przygotowanego przez moderatorów i przesłanego z odpowiednim wyprzedzeniem panelistom schematu czasowego: a) Wprowadzenie przez moderatorów – ok. 10 minut; b) Odpowiedzi, ustosunkowanie się przez panelistów do pytań i problemów sformułowanych przez moderatorów – ok. 90 minut; c) Wygłaszanie komentarzy, zadawanie pytań z sali itp. – ok. 25 minut; d) Ustosunkowanie się panelistów do zgłoszonych uwag, komentarzy itp. – ok. 20 minut; e) Podsumowanie przez moderatorów – ok. 5 minut.

Merytoryczną podstawę dyskusji stanowiły przygotowane przez moderatorów pytania (zagadnienia), które zostały odpowiednio wcześniej przesłane wszystkim panelistom. Myślą przewodnią przy ich formułowaniu była dystynkcja: pluralizm *versus* jedność (jednolitość), odnoszona przede wszystkim do fundamentalnych założeń metodologicznych, a także do sposobu prowadzenia dyskursu w naukach

ekonomicznych, a w ekonomii w szczególności, zwłaszcza z uwzględnieniem rozróżnienia: myślenie pozytywne *versus* myślenie normatywne, oraz teoretyczny a stosowany charakter nauk ekonomicznych.

Zagadnienia i pytania do dyskusji

- 1) Modelowanie gospodarki w naukach ekonomicznych – w naukach ekonomicznych mamy do czynienia z wieloparadygmatowością, wielomodelowością. Czasami określane to jest jako potrzeba pluralizmu ekonomii, czy pluralizmu nauk ekonomicznych. Często wiąże się to również z rozróżnieniem ortodoksji (głównego nurtu, mainstream) i heterodoksji, w różnym stopniu wykluczających się bądź uzupełniających się. Czy taka sytuacja jest korzystna z punktu widzenia rozwoju nauk ekonomicznych i ich percepcji przez otoczenie społeczne?
- 2) Rdzeń analizy ekonomicznej a interdyscyplinarny charakter nauk ekonomicznych – co oznacza i jakie ograniczenia ma postulat interdyscyplinarności odniesiony do nauk ekonomicznych?
- 3) Z zagadnieniem interdyscyplinarności nauk ekonomicznych wiąże się zarzut imperialistycznego podejścia do innych dyscyplin, zwłaszcza w ramach nauk społecznych. Czy zarzut ten jest zasadny?
- 4) Postrzeganie nauk ekonomicznych w otoczeniu społecznym nie jest najlepsze. Podnoszone są zarzuty zwłaszcza o „wsobności” ich rozwoju (a ekonomii w szczególności), o swoistym rozmijaniu się „świata ekonomistów”, czy „świata ekonomicznych modeli” z rzeczywistością społeczno-gospodarczą, o ignorowaniu kryterium społecznej użyteczności. Czy krytyka jest słuszna i co możemy zrobić jako środowisko, by poprawić reputację nauk ekonomicznych?

STENOGRAM

Bogusław Fiedor: Proszę o zajmowanie miejsc. Zapewniamy, że dyskusja będzie, i to ciekawa, co wynika z kompetencji jakości naszych panelistów, no i oczywiście uczestników na sali. Bardzo proszę. Chcielibyśmy rozpocząć od takiego miłego, mam nadzieję, akcentu, mianowicie obdarowani panelistów naszym, mówię naszym, mówię o Polskim Towarzystwie Ekonomicznym, najnowszym czy jednym

z najnowszych dzieł, o tym już wspominała Pani prezes, „Poza PKB”, napisana przez Stiglitz, Fitoussiego i Martine Durand, czyli szefową dyrektoriatu statystyki OECD, znakomicie przetłumaczonym przez Pana profesora Matkowskiego. Myślę, że to jest książka, która ukazała się 6 lat po tej innej słynnej pracy napisanej przez Stiglitz, Sena i też Fitoussiego „Błąd pomiaru”, która jakby kontynuuje myśli zawarte w tym pierwszym dziele. No tytuł się sam tłumaczy, prawda, poza PKB, czyli mierzymy to, co ma znaczenie dla rozwoju społeczno-gospodarczego, co mniej więcej dobrze oddaje tytuł oryginału. Dostępny również online.

Marian Gorynia: Proszę Państwa, żeby zrobić krótką introdukcję do pytania trzeciego, jeszcze mamy pytanie trzecie i czwarte. Będę bardzo prosił naszych panelistów, że teraz, jeśli chodzi o odpowiedź na pytanie trzecie, to proszę, żeby wypowiedzieli się ci paneliści, którzy mają taką potrzebę. Ta kwestia imperializmu ekonomii czy nauk ekonomicznych była już tutaj poruszona, ale gdybyśmy chcieli dla kompletności rozważań poruszyć jeszcze te kwestie, to panelistom, którzy będą chcieli zabrać głos, przekażę za chwilę mikrofon. Proszę Państwa, ja chciałbym powiedzieć tak. Czy ten zarzut imperialistycznego podejścia jest zasadny, czy też być może wynika z tendencyjnego odczytania tego, co napisał, wymyślił, opublikował Gary Becker, laureat nagrody Nobla, bo zazwyczaj ten zarzut właśnie kojarzy się z nazwiskiem Gary Beckera i jego współpracowników oraz następców. Proszę Państwa w tej odsłonie, w pytaniu trzecim mamy szansę mówić po jednej minucie, OK? Bardzo chcę trochę czasu zostawić dla Państwa, którzy siedzą na krzesłach i zgłaszali mi w czasie przerwy, że mają dużo do powiedzenia. Elu, jedna minuta.

WYSTĄPIENIA PANELISTÓW

Elżbieta Mączyńska: Zarzut imperializmu w ekonomii pojawia się m.in. w książce, którą chciałam Państwu polecić. Proszę się nie bać, nie będę jej streszczać. Jest to najnowsza książka Mariany Mazzucato pod prowokującym tytułem “The Value of Everything: Making and Taking in the Global Economy”. Ta książka nie jest jeszcze przetłumaczona na język polski, ale nawiązuje do imperializmu ekonomii. Pokazuje, że źle pojmujemy i mierzymy coś, co uznajemy za wartość, wartość w kontekście wartości społecznych i ekonomiczno-społecznych. Mylimy wartość z

ceną albo z płacą i w tym sensie wartość płacy bankowca jest znacznie wyższa niż wartość płacy nauczyciela. Mazzucato pyta, dlaczego, na jakiej zasadzie bankowiec ma zarabiać wielokrotność tego, co zarabia nauczyciel, który tworzy wartość społeczną. Autorka ta zarzuca ekonomii prostackie ujmowanie kategorii ekonomicznych i ich wykorzystywanie w kształtowaniu naszego świata. Podobne tezy występują w opublikowanej w Polsce wcześniejszej książce tej autorki pt. „Państwo przedsiębiorcze”.

Ryszard Rapacki: Ja chciałem powiedzieć krótko o trzech rzeczach. Po pierwsze, o tym, że ten zarzut działa w różne strony: w znanej mi literaturze z takim zarzutem spotkałem się na przykład w stosunku do wybitnego przedstawiciela nowej socjologii ekonomicznej Marka Granovettera. Ten zarzut stawiano także ze środowiska ekonomistów innemu wybitnemu socjologowi Amitai'owi Etzioniemu, który stworzył socjoekonomię. Parafrazując znaną klasyfikację Lenina, nie potrafię ocenić, czy ten imperializm oznacza najwyższe stadium rozwoju nauk społecznych, czy też nie. Drugi punkt jest taki, że w moim przekonaniu jako edukatora akademickiego mamy do czynienia ze swoistym imperializmem wewnętrznym dotyczącym sposobu wykładania ekonomii. Wniosek taki wynika z badań nowego nurtu ekonomii, który określa się mianem *comparative capitalism* czy *comparative political economy*, i który zajmuje się analizą porównawczą różnych współistniejących modeli i odmian kapitalizmu. Sposób nauczania ekonomii na studiach ekonomicznych na poziomie licencjatu odpowiada charakterystykom instytucjonalnym tylko jednego z czterech modeli kapitalizmu, jakie wyodrębnił w swojej typologii Bruno Amable, a mianowicie modelowi anglosaskiemu, czyli to jest taki imperializm anglosaski.

Z sali: Na SGH.

Ryszard Rapacki: Nie, nie tylko. Ale dobrze, biorę to na klatkę, Marian. I w związku z tym mam taki nieśmiały postulat, już troszkę wyprzedzając odpowiedź na czwarte pytanie: co robić, ujmując kwestię znowu po leninowsku. Mianowicie, może należałoby przemyśleć programy nauczania ekonomii tak, aby bardziej zbilansować wykorzystywane w nich podręczniki, a programy dostosować do przedstawienia odmiennych jednak praw ruchu i mechanizmów koordynacji także w innych niż anglosaski modelach kapitalizmu. Dziękuję bardzo.

Z sali: Ja tylko dosłownie 30 sekund. Jestem zwolennikiem takiego miękkiego imperializmu, nie takiego w wydaniu Gary Beckera, który myślał o ekonomii neoklasycznej, ale wydaje mi się, że ten imperializm w przypadku nauk społecznych jest podobny jak imperializmem fizyki w naukach przyrodniczych. Tak jak w fizyce trudno sobie wyobrazić, żeby naukowcy, którzy są chemikami, elektronikami, genetykami czy biologami, było możliwe, żeby on prowadzili swoje badania bez znajomości praw fizyki i fizyki. Podobnie z socjologami, demografami, etnologami, antropologami i wielu innych zawodów, które mógłbym przytoczyć, bez... i trudno byłoby im zrozumieć te procesy bez znajomości ekonomii. I w ten sposób rozumiany imperializm jest dla mnie całkowicie uzasadniony.

Jan W. Wiktor: Tak, Pan profesor Marian Gorynia wspominał o Beckerze. Nawiążę do jego jednego zdania: „wszystko, każdy obszar życia jest rynkiem”. Jako osoba, która zajmuje się marketingiem, powiem, że nie jest to teza prawdziwa. Poza rynkiem jest jeszcze poezja, a Szymborska napisała bardzo ładny wiersz „Wszyscy lubią poezję”. I myślę, że to chyba jest prawdziwa odpowiedź na ten stary nurt imperializmu ekonomii, rozszerzania się metod badawczych ekonomii na inne obszary, ale równocześnie te ostatnie wcale nie pozostają dłużne, bo wchodzi w obszar nauk ekonomicznych, naszej wspólnej dziedziny i dyscyplin. Myślę, że ta kolaboracja jest bardzo ważna, a ostatnia myśl, jaką chcę powiedzieć w tym punkcie, to nawiązanie do Machiavellego. Cel uświęca... metodę, metodę poznawania rzeczywistości. Dziękuję.

Marian Gorynia: Tak, proszę Państwa, przekazuję mikrofon Panu profesorowi Fiedorowi, który zajmie się pytaniem czwartym, ja powiem tylko, że ci, którzy czytali Beckera, to wiedzą, że Becker nigdy nie twierdził, że jest tylko rynek. Becker twierdził, że jest coś takiego jak metoda rozumowania ekonomicznego. Becker po prostu proponował, żeby metodę myślenia, wyjaśnienia ekonomicznego stosować w różnych obszarach, ale absolutnie jej nie absolutyzował. Czyli nie mówił, że to jest jedyny sposób wyjaśniania. On mówił, aco by było, gdybyśmy zastosowali metodę ekonomiczną do wyjaśnienia zawierania małżeństw, zakładania rodziny itd. Ja tak to z kolei odczytuję, ale może wypowie się Pan profesor Fiedor, pytanie czwarte.

Bogusław Fiedor: Ja to odczytuję inaczej, a mianowicie że u Beckera imperializm dotyczy tego, że uniwersalizm praw ekonomicznych wyprowadzony jest wprost z utylitaryzmu. To ten utylitaryzm, oparty na egoizmie, powoduje uniwersalizację naszych zachowań we wszystkich obszarach naszej aktywności społecznej, łącznie zrodziną. W tym sensie można mówić o imperializmie w głąb albo imperializmie starym, którego Becker jest wiodącym reprezentantem. Mamy też imperializm nowy, albo imperializm wszerz, jak w nowej ekonomii instytucjonalnej, czyli zawłaszczanie przez ekonomię domen badawczych innych nauk społecznych. Jeszcze mam pytanie czwarte dla panelistów, bardzo ważne, bo dotyczące tego, na ile my się zajmujemy sobą jak ekonomiści, czyli na ile my się poruszamy w specyficznym świecie ekonomistów, w świecie modeli przez nas stworzonych, a na ile się zajmujemy obserwowalną, w taki czy w inny sposób, oczym mówi profesor Hart, rzeczywistością. W związku z tym, na ile nasza nauka jest społecznie użyteczna, na ile mamy do czynienia zaś z wsobnością jej rozwoju, używając kategorii zaczerpniętej z nauk biologicznych innych. Wiemy z nich, że wsobność rozwoju określonego gatunku prowadzi zwykle do jego zaniku. Taka wsobność rozwoju ekonomii jako nauki byłaby też dla niej bardzo niebezpieczna. Teraz trzeba by wymyśleć jakąś nową kolejność odpowiedzi na pytania, to może zaczniemy od Pana prof. Flejterskiego.

Stanisław Flejterski: Szanowni Państwo, tam w tym pytaniu na końcu mówi się o reputacji nauk ekonomicznych. Ja się posłużę tutaj taką prowokacją: książki, podręczniki, artykuły, najlepiej wysoko punktowane, wszystko to jest ważne, a czasem felieton lub jeszcze raz przywołam wywiad. Mniej więcej w tym samym czasie, jak był wywiad z Panią prof. Mączyńską nie pierwszy, nie ostatni, zawsze znakomity, to również znakomity wywiad, na pewno Państwo czytali, z Jamesem Galbraithem. I on mówi tak: I to jest, trzy zdania, a znakomite w tym kontekście tego czwartego pytania. „Pragmatyzm w ekonomii to podejście, które propagował mój ojciec – John Kenneth Galbraith”. Jego znamy wszyscy. A kontynuatorem jest przecież prof. Grzegorz Kołodko. Współczesna ekonomia, uwaga, to bardzo zideologizowana abstrakcyjna dziedzina nauki, pełna teoretycznych koncepcji, które nie tylko laikowi ciężko jest odnieść do realiów. Nic takiego przecież jak doskonała konkurencja czy równowaga ogólna w rzeczywistości nie istnieje. I teraz główne zdanie: Ja uważam, że ekonomista powinien być przede wszystkim

pożyteczny. Czyli mówimy tutaj o tej sztuce ekonomii. I uwaga: „Odkrywanie głębokich prawd rządzących światem ekonomiści powinni zostawić fizykom. fizycy są od odkrywania prawd, a my jesteśmy od tego, żeby to był pożyteczne”. Ito jest taka moja pośrednia odpowiedź. Jest oczywiście w tym element prowokacji w tej wypowiedzi Jamesa Galbraitha, ale też ciekawe, czyli my nie marnujemy czasu na odkrywanie wielkich prawd, fizycy to za nas zrobią lub astronomowie, a my i starajmy się być użyteczni. To jest ciekawy wykład do odpowiedzi na to pytanie.

Łukasz Hardt: Dziękuję. Odnośnie tego pytania, to musimy do debaty o ekonomii wprowadzić dosyć stare rozróżnienie na naukę i sztukę ekonomii. Nauka ekonomii, oczywiście w uproszczeniu, to budowanie modeli, natomiast sztuką jest wybór właściwego modelu odnośnie pytań, które się stawia i rzeczywistości, którą próbuje się wyjaśnić. Mogę się podzielić z Państwem, taką w pewnym sensie osobistą refleksją z perspektywy członka RPP: gdy podejmuję decyzje z zakresu polityki pieniężnej, to czasami na stole mam wyniki różnych modeli. Konstruowanie tych modeli jest nauką, wybór modelu jest sztuką i my wtedy, wydaje mi się, dobrze wybieramy model, jeśli dobrze rozumiemy rzeczywistość, bo kontekst w polityce gospodarczej jest prawie wszystkim. Musimy mówić w debacie publicznej, że ekonomia jest nauką kontekstualną; że nie mamy twardych praw ekonomii, że w pewnym sensie są różne ekonomie w zależności od świata, który będziemy próbowali opisywać. To też nic nowego w pewnym sensie. W historii ekonomii mieliśmy niemiecką szkołę historyczną, która stawiała tezę, że każda epoka ma swoje prawa i swoją ekonomię. Szczere i pokorne powiedzenie, że my jako ekonomiści też często nie wiemy jest bardzo potrzebne. Jak my będziemy to szczerze komunikowali, to nie zagraża to w mojej ocenie ekonomii. Wręcz przeciwnie.

Witold Kwaśnicki: Powtórzę to, co powiedział profesor Hardt. To pytanie, to zagadnienie wydaje mi się najważniejsze z tych wszystkich czterech i do tego się szczególnie przygotowałem, mam cztery strony notatek, ale wiem, że nie powiem tego wszystkiego. Właśnie dwie minuty. Proszę Państwa, to, jakie mamy zdanie o środowisku, o ekonomistach w dużym stopniu zależy, o jakim ekonomiście mówimy. Czy ten ekonomista traktuje swoją aktywność jako powołanie czy jako profesję. Tu w dużym stopniu mogę się odwołać znów do Misesa: „Poszukiwanie

prawdy i poszerzanie wiedzy rozumiane jako cele same w sobie, a nie środki do zwiększenia efektywności i osiągnięcia innych celów”, to powinno nam przyświecać. I tutaj można podać przykład, który dobrze to ilustruje: rekreacyjne uprawianie sportu, w który mnie chodzi ani o nagrody, ani o społeczne uznanie, to jest ta prawdziwa postawa ekonomisty, która mi jest bardzo bliska. Prof. Gorynia, który jest maratończykiem, tutaj to doskonale zrozumie te rekreacyjne uprawianie. Prawdę powiedziawszy prawie zawsze właśnie ekonomiści austriaccy Menger, Böhm-Bawerk czy Wiesser są takimi przykładami osób, które nigdy nie myślały o jakichś splendorach, o nagrodach. Kiedy Mises się oświadczył swojej przyszłej żonie, Margit, to powiedział jej takie słowa: „Słuchaj, ja będę pisał o pieniądzu bardzo dużo, ale bądź pewna, że pieniędzy to ja wiele nie będę zarabiał i miał”. I to jest ta postawa, która jest bardzo mi bliska. Druga postawa, o której można byłoby przynajmniej pół godziny mówić, to jest postawa traktowania ekonomii jako profesji, jako tego, które ma dawać splendor, pieniądze itd. Paul Samuelson jest dla mnie takim dobrym przykładem, który potrafił powiedzieć: „Mówiąc o współczesnej ekonomii, mówi się o mnie samym”. Dokładnie takie zdanie powiedział, i powiedział też: „W długoterminowej perspektywie naukowcy pracują dla jedynej wartościowej zapłaty, jaką jest poklask środowiska”. Taka postawa wydaje mi się błędna, i tutaj już nie będę dalej cytował, ale chciałbym powiedzieć, skąd się to wszystko się wzięło. Wydaje mi się, że to zło w dużym stopniu wzięło się z tego, co się wydarzyło po wielkim kryzysie w dwudziestym dziewiątym roku. Mianowicie tutaj taką cezurą jest opublikowanie i przyjęcie nowego ładu gospodarczego przez Franklina Delano Roosevelta w 1933 roku. Politycy w tym momencie wyznaczyli pewne oczekiwania, pewne oczekiwanie na ‘podaż’ różnego rodzaju idei, które by zaspokajały ich oczekiwania, dotyczące np. sterowania gospodarką, interwencjonizmu itd. Tak i tak, ...dosłownie ostatnie zdanie. Symbolem dla mnie jest to, co się wydarzyło w National Bureau of Economic Research. Powstało to w 1920 roku, ale w 1934 roku Simon Kuznets opublikował swój dezyderat dotyczące liczenia PKB. Ale proszę Państwa, po co nam PKB? ... Już tylko ostatnie zdanie dosłownie. Przez cały XIX wiek Ameryka, Wielka Brytania rozwijały się bez pojęcia PKB. Tego typu pojęcia są po prostu niepotrzebne po to, żebyśmy się rozwijali jako społeczeństwo. To jest tylko potrzebne politykom i niektórym ekonomistom.

Elżbieta Mączyńska: Zrzekam się wypowiedzi na rzecz wypowiedzi z sali, tym bardziej, że obecnych jest tu tylu znakomitych naukowców. Chciałabym tylko podkreślić, że bardzo bliskie są mi tezy przedstawione tu m.in. przez profesora Hardta i profesora Flejterskiego.

Marian Gorynia: To był bardzo dobry przykład.

Z sali: Ja jednak bardzo krótko. Proszę Państwa, mowa była o tym, że próbujemy opisać świat. Adam Zagajewski pisał, że świat drwi sobie z opisów. Chcę w dwóch słowach tylko o tym, o czym mówił Pan profesor Hardt, nawiązując do szerszego kontekstu opisu statystycznego, notabene, trzymając się poezji, Panie przewodniczący, Wisława Szymborska też napisała o statystyce piękny wiersz „Wkład do statystyki” rozpoczynający się od słów: „na 100 ludzi” i potem bardzo wiele cennych takich strof. Samo testowanie hipotez ja bym też traktował jako pewien eksperyment myślowy. Eksperyment myślowy polegający na tym, jak zachowałby się model, model – nierzeczywistość. Jak zachowałby się model, gdyby prawdziwa była moja hipoteza. I tak bym to traktował i w tym sensie to tutaj z Panem prof. Hardtem się zgadzam. To jest ciągle model, to nie jest rzeczywistość.

Łukasz Hardt: Ja się też z tobą zgadzam.

Jan W. Wiktor: Końcowe dwie refleksje. Dziękuję bardzo, pytanie – jakie jest postrzeganie ekonomii w środowisku? – jest bardzo ważne. Panowie przewodniczący określili bardzo łagodnie, że jest nienajlepsze. Myślę, że za taką opinię o wizerunku ekonomii zaprosilibyśmy studenta na egzamin poprawkowy. Rzeczywiście, wymaga głębokiej refleksji i zmian, a myślę, że wizerunek ekonomii jest taki, jaki opisują Akerlof i Schiller w książce „Jak złowić frajera – ekonomia manipulacji i oszustwa”. Książka wydana przez PTE z przedmową Panią prezes Mączyńskiej i znakomitym tłumaczeniu Pana profesora Matkowskiego. Na tej kanwie realizujemy w Katedrze Marketingu UE w Krakowie grant NCN, którego wstępne wyniki pozwoliliśmy sobie przesłać na Kongres, zostały przyjęte i są opublikowane. Nasze badania pilotażowe w pełni potwierdzają, że marketing jest znakomitym, wdzięcznym polem dla manipulacji i oszustwa na wielką skalę, ale należy wejść w głąb – marketing jest płaszczyzną realizacji celów przez wszystkie

instytucje życia gospodarczego – przedsiębiorstwa, banki, towarzystwa ubezpieczeniowe, świat polityki, inwestycji, nieruchomości, jednym słowem wszystkiego. Jeśliby ktoś z Państwa chciał się zapoznać, przedstawiamy to wraz z Panią dr Katarzyną Sanak-Kosmowską w naszym referacie, dziękujemy za jego publikację. Druga część pytania: co możemy zrobić jako środowisko dla poprawy wizerunku ekonomii. Z pewnością odpowiedzi na to pytanie już padło wiele. Udzielę własnej odpowiedzi, mianowicie nasza Konstytucja z dziewięćdziesiątego siódmego roku, w art. 20 stanowi, że podstawą systemu gospodarczego Polski jest społeczna gospodarka rynkowa. To jest jeden rzeczownik – gospodarka i dwa przymiotniki: społeczna i rynkowa. Chciałbym, żeby środowisko ekonomistów polskich stało na straży tego, że podstawą naszego kraju jest gospodarka z tymi klasycznymi i bardzo wyraźnymi kryteriami sprawności, efektywności ekonomicznej działania wzbogaconymi o pierwiastki wrażliwości społecznej. Mocno akcentowało, że jest to gospodarka rynkowa. Gospodarka, przez którą tchnie duch demokratycznego kapitalizmu, żeby nawiązać do M. Novaka. Gospodarka, w której wszyscy: i obywatele, i przedsiębiorcy są wolni wobec wyborów (M. Friedman), swoich wyborów i są zarazem za nie odpowiedzialni wobec siebie, wobec firmy, rodziny, środowiska i naszego kraju Rzeczypospolitej, dobra wspólnego. Dziękuję bardzo.

Marian Gorynia: Dziękuję bardzo, Panie profesorze, proszę Państwa, Państwo mają teraz głos. Pan profesor Miszewski zgłaszał mi chęć zabrania głosu jeszcze w przerwie.

DYSKUSJA

Maciej Miszewski: Ja chciałem nawiązać do takiego zdania, którego w swojej wypowiedzi, w drugiej sesji, powiedział Pan profesor Hardt. Pan profesor zadał takie pytanie o to, jaki jest świat, który wyjaśniamy. Ja chciałem zadać analogiczne pytanie, które odnosi się do kwestii orto- i heterodoksji, aby przybliżyć, co my rozumiemy przez tę heterodoksję. Bo miałem wrażenie, że wśród panelistów niemal każdy nieco inaczej to pojęcie rozumiał i się inaczej nim posługiwał. A pytanie jest takie: czym jest to, co my naprawdę badamy. Czy my badamy fakty ekonomiczne, które mają obiektywny charakter, które w danych warunkach są

względnie trwałe, czy też my badamy znaczenia tych faktów, które są zmienne, bo są kontekstualne, bo są zależne od kontekstu. Myślę, że każdy kto zna odpowiedź na to pytanie, to będzie miał również pogląd na to, czym może być heterodoksyjne podejście do ekonomii. Dziękuję bardzo.

Marian Gorynia: Dziękuję bardzo. Proszę Państwa proponuję, że razem z Łukaszem pozbieramy pytania, bo być może będą jeszcze pytania, które się będą wiązać z tym zadaniem, więc proponuję ten sposób. Pani profesor była druga.

Iwona Jakubowska-Branicka: Dziękuję bardzo. Proszę Państwa, ja nie mam pytania, mam komentarz. Konferencja jest fascynująca, wiele się nauczyłam, natomiast chciałabym wyjaśnić, dlaczego moim zdaniem tak ważna jest interdyscyplinarność nauk, interdyscyplinarne podejście do ekonomii. Jedyne interdyscyplinarne podejście pozwoli nam rozważać odpowiedzi na pytania, jakie skutki społeczne i prawne mogą mieć decyzje podjęte na podstawie modeli uznanych za optymalne w naukach ekonomicznych. Czy zagwarantowanie wzrostu PKB jest gwarantem wzrostu dochodu jednostek? Czy interes ekonomiczny przekłada się na szeroko pojmowany interes społeczny w rozumieniu realizacji interesów obywateli? Czy sprzyja stabilności demokracji a jeżeli nie, to dlaczego? Od pytań tych nie można abstrahować. Ekonomia jest zbyt ważną dziedziną wiedzy. Dziękuję.

Marian Gorynia: Dziękuję, bardzo ciekawe pytanie. Pan profesor Pysz. Jeszcze raz proszę Państwa, te osoby, które będą zabierać głos o zrozumienie, że nasza łączna zbiorowa użyteczność będzie tym większa, im bardziej lapidarne będą nasze wypowiedzi. Bo skończy się na tym, że niektórzy będą mówić dużo, a niektórzy nic. Bardzo proszę, Panie profesorze.

Piotr Pysz: Tak, proszę Państwa, ja prosiłem o głos już w czasie przerwy, dlatego że ta myśl o interdyscyplinarności w ekonomii bardzo mnie nurtuje. W największym skrócie, jak ja przyjechałem z Polski do Niemiec w osiemdziesiątym **drugim** roku, byłem zafascynowany ekonomią neoklasyczną. To było fantastyczne, te krzywe popytu, podaży, to przesuwanie się **krzywych transformacji** na wykresach. W stosunku do tego, cośmy wykładali, ekonomii socjalizmu, był to **ogromny** postęp. Ale zacząłem stopniowo tracić tę fascynację.

Moim zdaniem ekonomia zgubiła podstawowy **kierunek rozwoju**. To nie jest przypadkiem, że **próbujemy** myśleć ekonomią od nowa. Ekonomia zgubiła ten podstawowy **kierunek**, i zgubiła już jak Leon Walras, twórca teorii równowagi ogólnej uzasadniał tę teorię. Ja to mam w głowie **może** niezbyt precyzyjnie, ale jednak mam. Walras powiedział tak: „My wymieniamy dobra rzadkie i użyteczne. Te dobra rzadkie i użyteczne uzyskują w wymianie jakąś cenę. W związku z tym ekonomia jest nauką matematyczno-fizyczną, a nie społeczną.

Marian Gorynia: Panie profesorze, mogę powiedzieć słowo? Wydaje mi się, że to określenie Walrasa bardziej dotyczyło teorii równowagi ogólnej, niż że jest to nauka matematyczna.

Piotr Pysz: Dobrze, ale to **wywarło wpływ** na dalszy rozwój neoklasyki. Neoklasyki w tym sensie, że **Hans-Hermann Gossen sformułował** prawo oznmniejszającej się użyteczności krańcowej i jej wyrównywaniu się. To pozwoliło rozwinąć neoklasyczne modele. I te neoklasyczne modele, które mnie tak zafascynowały, zaprowadziły nas na manowce. My potrzebujemy tego społecznego wymiaru **ekonomii** i ja jestem zdania, trzeba go szukać w ładzie społeczno-gospodarczym, czym się zajmuję. Z Panią prof. Mączyńską publikujemy **na ten temat** dużo książek i artykułów. Ja już na tym kończę, żeby mi nie przerwano.

Janusz Tomidajewicz: Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu, profesor emerytowany. Mówimy o różnych podejściach do ekonomii oraz heterodoksji i ortodoksji. Myślę, że to co w tradycyjnym, nie chcę tego nazywać ortodoksją, nie chcę tego nawet nazywać głównym nurtem, ale to co w tradycyjnym podejściu do ekonomii było charakterystyczne, to wiara w to, że mamy do czynienia z właściwie, jedną gospodarką i z prawami, i regułami, które dają się do ekonomii stosować zawsze i wszędzie. W osiemdziesiątym dziewiątym roku zlikwidowaliśmy katedry ekonomii kapitalizmu i socjalizmu, mówiąc ekonomia jest jedna. Tymczasem życie pokazuje, że tak naprawdę ekonomia, to znaczy, gospodarka, przedmiot naszych badań nie jest jedna, że jest ona zróżnicowana. Tu nawiązuję do tego, o czym mówił pan profesor Rapacki. Tak naprawdę mamy do czynienia z wieloma rzeczywistościami ekonomicznymi i żeby je wyjaśnić, nie wystarczy jedna teoria. Stąd sięganie do heterodoksji, do różnych nowych podejść i nowych rozwiązań, bo one są po prostu przydatne do wyjaśniania innych systemów rzeczywistości

ekonomicznych. Trzeba porzucić chyba myśl o tym, że jesteśmy w stanie stworzyć jedną uniwersalną, dającą się zastosować wszędzie ekonomię. Tak naprawdę musimy rozwiązywać i odpowiadać na pytania stawiane tu i teraz, w określonym miejscu i czasie. Dziękuję.

Marian Gorynia: Pan prof. Zbigniew Hockuba.

(NIEAUT)Zbigniew Hockuba: Dziękuję bardzo, chciałbym pogratulować najpierw obu Panom profesorom tak znakomitego panelu i przedstawić parę uwag dotyczących kwestii, które tutaj dyskutujemy. Wydaje mi się, że kwestia tego, czy jednorodność, czy pluralizm została w jakim sensie rozstrzygnięta już. Jest w tym sensie rozstrzygnięta, że jeżeli studiujemy historię ekonomii, to staje się oczywiste, że w pewnym sensie ten sam przedmiot może być badany z różnych punktów widzenia, że mogą powstawać różne teorie dotyczące tego samego lub podobnego zjawiska, że w związku z tym po prostu istnieje wiele komplementarnych względem siebie teorii. Chciałbym teraz nawiązać do tego co Pan prof. Wiktor powiedział, że jest inny jeszcze argument na rzecz pluralizmu. Mianowicie złożoność systemów gospodarczych. Jeżeli jakiś przedmiot jest złożony, wielowymiarowy, wieloaspektowy, wielowarstwowy, to najprawdopodobniej będziemy mogli go oglądać z różnych punktów widzenia. Jeżeli dodamy do tego pewne właściwości ograniczoności naszego poznania, no to wtenczas jest oczywiste, że możemy poniekąd jakby powiedzieć rzutować złożony przed jedną płaszczyznę naszego poznania. Na po prostu nasz kognitywny model, nazwijmy to w ten sposób. I to jest dyskutowane już w tej chwili w filozofii ekonomii, jest dyskutowane w metodologii ekonomii, to staje się w gruncie rzeczy oczywiste, że tak jest. Oczywiście jest pewna, nazwijmy to, przewaga czy pewien monopol określonej teorii, ale to nie znaczy, że jeżeli jest monopol, ponieważ nie mamy regulatora, który by ten monopol mógł ograniczać, to nie znaczy, że ten monopol jest najlepszy. Po prostu istnieje niewątpliwie także i konkurencja, i to dobrze robiąca tej dziedzinie wiedzy, jaką jest ekonomia. Dziękuję bardzo.

Marian Gorynia: Tak, ale ja chciałem powiedzieć, jeszcze tutaj w kontekście tego, że my z Panem prof. Fiedorem ciągle Państwu przerywamy. Proszę Państwa, swoje wypowiedzi możecie do nas w postaci rozwiniętej wysłać, bardzo prosimy.

Będziecie Państwo proszeni o autoryzację tych wypowiedzi, które padają, i wówczas będzie można jeszcze je rozbudować.

Dariusz Pieńkowski: Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu. Krótki komentarz: mówimy o dwóch wymiarach, kiedy mówimy o heterodoksji i ortodoksji oraz monizmie i pluralizmie w ekonomii. Kiedy nawiązujemy do tych przykładów panelistów i do tych wypowiedzi, to jeśli mówimy o konieczności tworzenia wielu szkół i kiedy włączamy różne szkoły, albo inaczej, kiedy zakładamy, że żadna ze szkół nie jest apolityczna czy aideoologiczna, no to oczywiście mamy do czynienia z monizmem w ekonomii, gdy dominuje tylko jedna szkoła. Mamy wtedy do czynienia z pewnym rodzajem odniesień do życia społecznego w postaci monarchii czy autokracji, czy po prostu dominacji jakiejś szkoły politycznej czy jakiegoś myślenia ideologicznego. Oczywiście wtedy mamy też do czynienia z ortodoksją, mamy tę dominującą, prawdziwą szkołę, którą uznajemy, ale jednocześnie musimy pamiętać, że to co dzisiaj jest szkołą ortodoksyjną, jutro może być szkołą heterodoksyjną i na odwrót. W tym rozumieniu drugiego wymiaru.

Może jeszcze jeden przykład: w każdej chwili to może się stać, tak jak się kiedyś stało ze szkołą kopernikańską, aczkolwiek jeśli przyjmiemy, że mówimy o heterodoksji, czyli o bardziej demokratycznym rozumieniu i podejściu do ekonomii, to wtedy potrzebny jest kontekst społeczny do jego wykorzystania i zrozumienia.

Może jeszcze tylko jeden przykład, w nawiązaniu do wypowiedzi profesora Hardta, który podawał, że naturą ptaków jest latanie. Można ten problem zobrazować w ten sposób, że to przeciętny człowiek lata więcej niż struś, pingwin czy kura domowa. Tak dalece jest rozbudowany kontekst, kiedy zadajemy sobie takie pytania i próbujemy je badać. Dziękuję.

Marian Gorynia: Dziękuję bardzo, Pan prof. Sławomir Bukowski.

Sławomir Bukowski: Dziękuję bardzo. Zainteresował mnie wątek dotyczący statystyki matematycznej. W pełni się zgadzam, że nasze metody ekonometryczne są w jakiś sposób ograniczone i często wnioskujemy o modelu, a nie o rzeczywistości, tym bardziej że jest jeden problem, który się pojawił swego czasu. Natomiast chciałbym zwrócić uwagę jeszcze na jedną rzecz dotyczącą badań w ekonomii. Tak, czy inaczej wydaje mi się, że będzie podział na te dwa nurty, o

których kiedyś Thomas Mayer pisał w takiej książce „Prawda kontra precyzja w ekonomii” mianowicie nurt abstrakcyjno-formalny, gdzie tworzy modele i drugi nurt teoretyczno-empiryczny, w którym to nurcie mieści się również to, co kiedyś się nazywało do czasów Alfreda *Marshalla* albo społeczną, do czego dzisiaj wracamy. W języku angielskim to jest podział na *economics* i *politiceconomy*. Taki podział jest dobry. Pan prof. Bogusław Fiedor o tym, mówił Ta interdyscyplinarność chyba bardziej ma miejsce w ekonomii politycznej niż w tej ścisłej ekonomice – *economics*. Dlatego, że tam uwzględniamy i aksjologię i czynniki kulturowe i czynniki społeczne polityczne, które wpływają na zjawiska ekonomiczne, które z kolei wyjaśniamy przy pomocy teje *economics* i metod ilościowych. Dziękuję bardzo.

Marian Gorynia: Teraz ta strona.

Alojzy Czech, Katowice (głos poszerzony): W niezmiernie ciekawie postawionych kwestiach naukoznawczych wokół ekonomii użyte zostały przez PT Panelistów – może mimochodem – sformułowania bądź określenia, które stały się asumptem do zabrania głosu i poruszenia wydawałoby się od dawna rozstrzygniętych kwestii. Może warto je przypomnieć, choćby w nadziei, że zyskają w reakcji nowe oświecenie.

Po pierwsze Istnieje/istnieją teoria/teorie słuszne. Otóż określenie to nie wydaje się być właściwe. Według od dawna obecnym w filozofii nauki rozstrzygnięciu, teoria jest prawdziwa, gdyż nauka zmierza do ustalania tego, co prawdziwe i może stać się poprzez sprawdzanie fałszywą. Nie jest natomiast słuszna czy niesłuszna. Teoria powstaje czy jest ogłaszana w przekonaniu, że może poprawić/ulepszyć przedmiot, którego dotyczy, czyli fragment rzeczywistości w naukach empirycznych. W ekonomii to rozwiązanie przyjęło postać związku/następstwa teorii z polityką gospodarczą. Polityka jest słuszna/trafna lub nie; teoria jako zbiór zdań prawdziwych, w szczególności sądów ogólnych o charakterze praw, stanowi podłoże pod określone następstwa praktyczne, które realizuje polityka gospodarcza. Tak było przez dekady całe, przez okres zwany niezbyt precyzyjnie modernizmem czy nowoczesnością. Przyjęte ustalenie wydawało się rozumne. Jeśli zostało zdyskwalifikowane czy pomijane przez postmodernizm czy ponowoczesność, w których się znaleźliśmy, byłby wskazany odnośny komentarz panelistów w tej kwestii.

Po drugie padło w jednej z wypowiedzi mocno akcentowane zdanie, iż we współczesnym świecie teorii ekonomicznych liczy się pomysł; „pomysł jest

wszystkim.” Otóż jeśli utrzymamy założenie, iż przesłaniem teorii jest ustalanie prawdy, to mamy do czynienia z postulatem bardzo ryzykownym. Znowu: przez dekady całe w filozofii nauki obecny był tzw. kontekst odkrycia i kontekst uzasadnienia. Kontekst odkrycia w logicznej analizie nauki właściwie był pomijany. Filozofia i metodologia nauki w zasadniczym stopniu skupiały się na kontekście uzasadnienia. Hipotezy, zanim przyoblekły się w szaty praw, także stochastycznych, poddawane były niekończącemu się procesowi weryfikacyjnemu, by utrzymać ich prawdziwość lub wysokie prawdopodobieństwo bądź – z drugiej strony – wynikającej z logiki aktowi falsyfikacyjnemu. Gdy weryfikacja przynosiła coraz słabszą confirmację, od teorii odchodzono; gdy miała miejsce falsyfikacja – teorię odrzucano. Ubocznym skutkiem takiego podejścia był wysoki prestiż nauki: nie głosi przecież sądów, które nie byłyby prawdziwe, z drugiej strony – poprzez formułę zdań ogólnych – teoria była w swych zasięgach przedmiotowych zawsze ostrożna. Nacisk na pomysł, kiedyś domena wyłącznie heurystycznego przypadku twórcy/odkrywcy, był pomijany. W dobie powszechnego nakazu bycia innowacyjnym, w pościgu za innowacyjnością przesunięcie akcentu jest oczywiste. Wkroczyło, jak widać, do metodologii nauki, zwłaszcza w naukach ekonomicznych. Nie byłbym pewien, czy jednoznaczne postawienie na kontekst odkrycia ma prowadzić do zlekceważenia kontekstu uzasadnienia? Ze względu na dobro nauki samej.

Po trzecie „Czysty” rdzeń analizy ekonomicznej czy interdyscyplinarny charakter? W prakseologicznej teorii organizacji przestrzegano porządku: przedmiot → wzgląd badawczy → metody i narzędzia. Pozwalał wyjść poza obawy związane z dychotomią przywołaną na wstępie. Jeden przedmiot, np. przedsiębiorstwo był badany z ekonomicznego, prakseologicznego, psychosocjologicznego, prawnego, technicznego, itd. punktu widzenia. To wzgląd badawczy, każdy z własnym kryterium: zasady ekonomizacji (wzrostu wydajności i/lub oszczędności kosztów), sprawności w sensie ogólnym, sprawności w sensie technicznym, jakości relacji, praworządności, itd. W ślad za tym idą metody wraz z instrumentarium. Można z lepiej rozwiniętych korzystać przez rozwijające się, można zapożyczać, ale pozostaje się na swojej ścieżce badawczej przy akceptacji wielo- i interdyscyplinarności. Zarazem obronną ręką wychodziło się w kwestii tożsamości. Ów wzgląd badawczy go chronił i rekomendował. Czy ten sposób podejścia do narzucanej przez złożoność przedmiotu badawczego interdyscyplinarności jest *passee*? Jeśli tak, to dlaczego?

Na zakończenie może pytanie o prawomocność/przydatność refleksji historycznej w każdej dyscyplinie naukowej, w tym w ekonomii i ekonomikach – czego w obydwu panelach nie postawiono ani nie poruszono. Wgląd w przeszłość zawsze jest obecny, niekiedy sporadycznie, ale jest, jak w logice czy statystyce (np. podręczniki Kotarbińskiego *Wykłady z dziejów logiki* czy Skrzywana *Historia*

statystyki), niekiedy nagminnie, jak w filozofii czy socjologii (przykładów można podać mnóstwo, pod ręką *Historie: Tatarkiewiczza filozofii* i Szackiego *myśli socjologicznej*). Ekonomia też posiada swoją historię myśli czy doktryn. Kiedyś obowiązkowe. Pytanie brzmi: na ile inspirujące czy przydatne dla rozwoju jest uprawianie obrachunku przeszłości? Bo, że wypada znać porządek kształtowania się danej nauki chronologicznie ujęty – to oczywiście. Nie przystoi nie wiedzieć, jak ukształtował się stan obecny, z którego wyprowadzana (?) będzie przyszłość. Na ile wszak wiedza z dziedzictwa przeszłości determinuje dalszy bieg danej nauki? Odpowiedź, którą stawiam, głosi, iż waga koncepcji i teorii już istniejących wzrasta wraz z obecnością roli człowieka w przedmiocie danej nauki. Natura ludzka to wypadkowa uwarunkowań natywnych i środowiskowych, zachowanie jako wynik założeń i warunków daje continuum możliwości. Studiowanie w tej perspektywie przeszłości ma uzasadnienie i sens. Ekonomia jako nauka o człowieku w procesie gospodarowania jest odpowiedzią jednoznacznie sygnalizująca zielone światło do takich eksploracji. A jednak tak się nie dzieje. Notuje się wręcz odwrót od dziedzictwa przeszłości. Jakie czynniki powodują taką sytuację? Byłbym wdzięczny za usłyszenie komentarza odnośnie tej ważnej, a pominiętej w dyskursie panelowym kwestii.

Marian Gorynia: Dziękuję bardzo. Proszę Państwa, musimy sobie zdawać sprawę z tego, że w większości teraz już będziemy zadawać pytanie, na które nie uzyskamy dzisiaj odpowiedzi. Takie są realia. Pan profesor Sztudynger.

Jan Jacek Sztudynger: Uniwersytet Łódzki. Była mowa o tym, że ekonomia jest nauką o ludziach i z tym pewnie wszyscy się zgadzamy, natomiast nie wszyscy się zgadzamy z tym, że ekonomia jest nauką wartościującą i tutaj chciałbym jeden argument jeszcze dorzucić do tych wielu, które już padły. Mianowicie każdy z nas ma jakiś system etyczny wewnątrz siebie i można by było twierdzić, że również pewne systemy etyczne dotyczą społeczeństw. Jeśli występują zjawiska, które naruszają indywidualne albo dominujące w społeczeństwie systemy etyczne, to ludzie gorzej funkcjonują i są mniej zadowoleni z życia a to się odbija również na jego działaniach ekonomicznych, jak sądzę. I druga uwaga o efektywności. Efektywność, moim zdaniem, nie musi być mierzona w pieniądzu. Może być mierzona również w jakości życia. Gdybyśmy częściej mówili o efektywności mierzonej jakością życia, to wtedy, myślę, ekonomia byłaby bardziej humanistyczna i byłaby to jakaś recepta na dominujące PKB. Dziękuję bardzo.

Piotr Dominiak: Politechnika Gdańska. Proszę Państwa, ja chciałbym trochę taką inną perspektywę do tej dyskusji włączyć. Mianowicie, chyba zapomnieliśmy o tym, kto był inicjatorem tej książki, od której nasza dyskusja, Państwa dyskusja się zaczęła „Rethinkings economics”. To byli studenci. To byli studenci Uniwersytetu w Manchesterze, którzy uruchomili taki ruch Postcrasheconomics. To nie było nasze pokolenie. I ci studenci zbuntowali się przeciwko temu, o czym Pan prof. Rapacki mówił, mianowicie jednostronnemu uczeniu ekonomii, jednostronnym programom ekonomii. I teraz my sobie tutaj dyskutujemy, większość z nas uczy ekonomii czy przedmiotów ekonomicznych i przepraszam, czego my uczymy? W tych podstawowych programach. Z naszych programów studiów ekonomicznych, to pewnie Pan profesor Łukasz Hardt potwierdzi, zniknęły albo znikają: historia myśli ekonomicznej, historia gospodarcza. My tu mówimy o kontekstualności ekonomii, ale tych młodych ludzi, przepraszam, kto tego nauczy. Gdzie i kiedy? Gdzie i kiedy? Ja nie chcę nam wypominać, ale pomijając Panie i pomijając Łukasza Hardta, to my wszyscy, którzy dyskutujemy, to my jesteśmy pokoleniem, które tutaj nie będzie miało wielkiego wpływu na to, co będzie się działo w ekonomii za lat 10 czy 15. Więc my się zgadzamy, że ekonomia powinna być, powinna dawać różnorodne perspektywy, ale jak zapytacie naszych studentów, jak oni rozumieją ekonomię, to oni rozumieją tak, jak myśmy ich nauczyci, czyli mocno jednostronnie. I ostatnie zdanie. Przed przyjazdem tutaj wszedłem na stronę właśnie tego ruchu „Post crasheconomics” i tam jest taka mapka pokazująca, jak od 2013 roku rozwinęły się takie oddziały tego stowarzyszenia studenckiego na świecie. To jest bardzo fajna mapka pokazująca, że tak: Europa Zachodnia jest pokryta tymi punkcikami tam, gdzie te stowarzyszenia istnieją: Północna tak, a Europa Środkowa czyli nasz region – biała plama, nic się nie dzieje. Tak, neofici, dokładnie tak jak mówisz, tak. Tak, tylko szkoda, że nie ma tutaj studentów, szkoda, że nie ma młodych ludzi. To nie są studenci, to są całkiem dobrze wychowani, tak, z mojej katedry pracownicy, a więc to nie tak. Nad tym powinniśmy się zastanowić, że my możemy sobie podyskutować, ale tymi, którzy będą zmieniać, to będą ludzie, których tutaj na tej sali niestety nie ma. Dziękuję.

Marian Gorynia: Proszę Państwa, ja chciałbym zadeklarować, że to jest przedostatnie pytanie z tej strony sali, potem będzie jeszcze jedno Pani profesor. Proszę bardzo, profesor Stanisław Rudolf.

Stanisław Rudolf: Może to nie będzie pytanie, tylko krótka uwaga. Otóż mój przedmówca zwrócił uwagę na bardzo ważny problem edukacji ekonomicznej społeczeństwa. Większość społeczeństwa uważa, że w Polsce rządzą ekonomiści. W tej dyskusji także pojawiły się takie opinie. Przy takim podejściu, jeśli rządzący popełniają błędy, to cierpi na tym reputacja nauk ekonomicznych. To co Pan profesor Hardt powiedział, rządzący mają do wyboru różne możliwości, i ekonomiści powinni tworzyć takie możliwości. Powinniśmy tworzyć im warunki do prowadzenia badań, do rozwoju, przeznaczać więcej pieniędzy na granty itp. Dopiero wtedy będzie można dokonywać racjonalnych wyborów z wielu tworzonych w ten sposób możliwości. Prowadzić to powinno również do poprawy edukacji ekonomicznej, co zaowocować powinno zmianą postrzegania ekonomistów przez społeczeństwo. Dziękuję.

Marian Gorynia: Ale przy wyborze możemy też męki przeżywać.

Ewa Bojar: Wydział Zarządzania, Politechnika Lubelska. Szanowni Państwo, w swoim wystąpieniu chciałabym zwrócić uwagę na dwa problemy. Pierwszy z nich dotyczy różnorodności, którą powinniśmy zachować i propagować w badaniach naukowych. Przekonana jestem, że jest to kierunek słuszny, ale niełatwy do wykorzystania dla przyszłych doktorów czy doktorów habilitowanych. Sam wybór tematów i ich realizacja nie stanowi większej trudności ale spotkaniom z recenzentami przy obronie prac, które powstały na styku dyscyplin i przy użyciu różnorodnych metod i narzędzi badawczych, dla badaczy poddających się weryfikacji naukowej, może towarzyszyć ogromny stres. To narażanie młodych ludzi na to, że nie wszystkie recenzje ich prac będą pozytywne. Można przewidzieć, że po tych przykrych doświadczeniach nie będą propagatorami różnorodności w badaniach naukowych. Powrócą do różnorodności najprawdopodobniej wtedy kiedy staną się ludźmi dojrzałymi, występującymi w roli doświadczonych mentorów doradzając swoim podopiecznym podejmowanie badań na styku dyscyplin. Ten problem wymaga uzmysłowienia badaczom, decydującym się na wybór tematu z pogranicza różnych dyscyplin, wielu zagrożeń, a recenzentom podjęcia wysiłku skierowanego na zauważenie waloru unikatowości i nowości takich prac.

Drugi problem, który skłonił mnie do zabrania głosu to nowoczesne technologie, robotyzacja i sztuczna inteligencja, o których mówił Pan Prezes. Zrodziło to pytanie: Czego możemy się spodziewać w najbliższej przyszłości po przedsiębiorstwach działających w przemyśle? Co się w nich dzieje? I jaki to ma lub będzie miało wpływ na otoczenie wewnętrzne i zewnętrzne? Oczywiście, zadając te pytania, mamy na względzie wykorzystanie super nowoczesnych technologii, nowoczesnej techniki, robotyzacji i sztucznej inteligencji w przedsiębiorstwach.

Nowoczesne technologie, szczególnie biotechnologie, jakie pokazuje Y.N. Harari w „21 lekcji na XXI wiek”, u jednych czytelników mogą wywoływać zachwyt a u innych przerażenie. Zjawisko, które w niedalekiej przyszłości może pojawić się, na całej kuli ziemskiej, to bezrobocie, ogromna jego skala. Bezrobocie, które dotyczyć będzie właściwie wszystkich zawodów, z których sztuczna inteligencja i roboty będą wypierać ludzi. Równocześnie, paradoksalnie może pojawić się niedobór siły roboczej w obszarze wytwarzania, obsługi i serwisowania nowoczesnych urządzeń.

Dwa lata temu byłam inicjatorką powstania książki „Liderzy o liderowaniu w XXI wieku. Refleksje przedstawicieli nauk o zarządzaniu i praktyków”. Stwierdziłam tam, że nie powinniśmy się bać sztucznej inteligencji. Proces zajmowania dominującej pozycji przez algorytmy w naszym życiu i pracy jeszcze trochę potrwa. Wyrażając wtedy te słowa byłam przekonana, że każdy z nas będzie wołał pójść po poradę medyczną do lekarza, żywego człowieka, posłuchać muzyki na żywo w filharmonii w wykonaniu prawdziwych artystów, a także wysłuchać opinii kancelarii prawnej sporządzonej przez znakomitego prawnika.

Dzisiaj, wiedząc o tym, że technika i nowoczesne technologie wygrywają z żywymi lekarzami czy żywymi prawnikami możemy przewidywać, że wielu klientów i pacjentów wybierze nieomylnie roboty i sztuczną inteligencję w celu postawienia diagnozy czy udzielenia porady.

Najbliższa przyszłość pokaże, że rozwoju techniki nie można zahamować. Dlatego też powinniśmy zastanowić się nad najbliższą przyszłością. Jak nie dopuścić do bezrobocia? Jak nie dopuścić do marnotrawstwa czynnika ludzkiego? Jak zagospodarować czas wolny ludzi bezrobotnych? Szczególnie ważne są te pytania w kontekście możliwości wydłużenia i poprawy życia ludzkiego.

Wydłużone życie i dobry stan zdrowia obywateli, to wydłużony okres pobierania emerytur, zasiłków, ale również spędzania wolnego czasu. Są to niewątpliwie

ważne problemy społeczno-ekonomiczne często występujące na styku różnych dyscyplin. To powinno skłonić nas – ekonomistów i przedstawicieli nauk o zarządzaniu – do poszukiwania recept dla zarządzania różnorodnością.

Dziękuję za uwagę.

Marian Gorynia: Proszę Państwa, tak Pan profesor jeszcze użyzył mikrofonu, to bardzo proszę.

Elżbieta Szymańska: Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Mój przedmówca mówił o tym, że to nie Państwo będziecie decydować o tym, co będzie się działo w ekonomii w przyszłości, w okresie najbliższych 10 lat. Moim zdaniem, ze względu na wybitny dorobek naukowy i kształcenie studentów, Państwa udział w kształtowaniu przyszłej ekonomii będzie jednak bardzo istotny. Odnosząc się do tematyki panelu chciałabym podkreślić problem pozyskania danych do badań. Państwo paneliści i grono obecnych tutaj gości dużo mówiliście na temat danych, reprezentatywności prób badawczych i wnioskowania. Ja należę grona ekonomistów rolnictwa i doświadczenia wiem, że w agrobiznesie występują duże trudności z pozyskaniem danych i reprezentatywnością obiektów badawczych. Mamy jedną dużą bazę danych z zakresu gospodarstw rolniczych w ramach tzw. FADN, która obejmuje około 12000 gospodarstw. Dostęp do tej bazy jest jednak ograniczony. Ponadto, jak wynika z badań, te gospodarstwa działają sprawniej i efektywniej w stosunku do pozostałych. Wobec ograniczonego dostępu do danych szereg opracowań, prac na stopień bazuje na mniejszych grupach obiektów, wybieranych celowo na podstawie określonych kryteriów. Chciałabym zatem zapytać, co Państwo sądzicie na temat takiego doboru obiektów do badań, czyli tzw. doboru celowego w badaniach naukowych. Bardzo dziękuję.

Z sali: Proszę Państwa, i tak w rolnictwie jesteście w znacznie lepszej sytuacji niż w medycy, gdzie mają znacznie mniejsze próbki i też wyciągają daleko idące wnioski.

KOŃCOWE WYSTĄPIENIA PANELISTÓW I ZAKOŃCZENIE OBRAD

Marian Gorynia: Proszę Państwa, przy tym naporze z Państwa strony jednak musimy przerwać. Myślę, że mi Państwo wybaczą, jeśli powiem, że w tym miejscu i za tą ścianą, i za tamtą ścianą będzie nasza dzisiejsza kolacja, więc jak byśmy tutaj jeszcze dywagowali, do czego mamy wiele ochoty, to by się tak stało, że nie będzie kolacji, nie będzie jej gdzie zjeść. Ale proszę Państwa, mam jeszcze dobrą wiadomość. Dobra wiadomość jest taka, że jutro Pan prof. Stanisław Flejterski i Pan prof. Łukasz Hardt prowadzą panel, który właściwie można by uznać z merytorycznego punktu widzenia jako przedłużenie dzisiejszej sesji, i ustaliliśmy z panelistami, że oni już dzisiaj nie będą zabierać głosu, wobec tego zagrożenia utraty kolacji i jutro, proszę Państwa, będzie można nawiązać do tych spraw, które dzisiaj zostały poruszone, jeśli tylko Państwo się na tym panelu pojawicie, więc myślę, że będziemy mieli do czynienia ze swego rodzaju ciągłością. Chciałem, proszę Państwa jeszcze powiedzieć, że jeśli się ten panel chociaż trochę udał, to jest to zasługa przede wszystkim Państwa, potem jest to zasługa znakomitych panelistów, a za wszystkie błędy, to znaczy, że było za dużo panelistów, za dużo pytań i tak dalej, odpowiadamy wspólnie mój kolega, Pan profesor Fiedor i ja. Dziękujemy bardzo.

Bogusław Fiedor: Ja też chciałem Państwu podziękować, pogratulować, ale tylko jedno zdanie dopowiedzieć. Nie podnoszono dzisiaj kwestii dystynkcji ważnej w kontekście wszystkich pytań: ekonomia normatywna, ekonomia pozytywna. Chcę bardzo ogólnie, ale używając innych argumentów niż te, które padały dzisiaj, uzasadnić, dlaczego oba te nurty są uprawnione w nauce ekonomii. Chodzi mi mianowicie o odniesienie się do istoty tego zewnętrznego świata, który badamy jako ekonomiści. Ja osobiście nawiązuję tutaj do artykułu, który przygotowaliśmy z kolegą Marianem Gorynią na Kongres, widzę trzy elementach tego zewnętrznego świata. Po pierwsze, tak zwana realna gospodarka, do której się zwykle odwołujemy i której na przykład dotyczą badania statystyczne. Następnie mamy świat regulacji, który możemy też nazwać światem instytucji formalnych i równie ważny, po trzecie, świat wartości, czyli – w uproszczeniu znowu – świat instytucji nieformalnych. I w badaniach dotyczących tego drugiego, a zwłaszcza trzeciego świata, nie możemy uciekać od kategorii wywodzonych z szeroko rozumianej aksjologii, czyli wartości, a więc ekonomii normatywnej. Dziękuję bardzo.

Nieaut – Wypowiedz nieautoryzowana